

JACEK KOLBUSZEWSKI

KRAJOBRAZY W ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI ADAMA MICKIEWICZA

W stulecie urodzin Mickiewicza jego wielbiciel i zarazem surowy krytyk, Bolesław Prus, uznając, iż geniusz poetycki tworzą, jak to powiedział, „trzy władze duszy”, mianowicie „spostrzegawczość, fantazja i uczucie”, dodał jednak Prus ciekawie, iż elementy te „[...] nie u każdego poety znajdują się w równowadze. Na przykład u Słowackiego fantazja stanowczo górowała nad obserwacją, dzięki czemu przedmioty i zjawiska opisywane przez niego są za duże, za jaskrawe, zanadto «brylantowe». Podobnie i w Krasieńskim fantazja rozmyślająca była tak silna, że prawie zagłuszała obserwację.

Tymczasem – powiada Prus – w Mickiewiczu wszystkie władze były prawie równe między sobą. Ponieważ fantazja nie górowała nad obserwacją, więc jego opisy, pełne prostoty i prawdy, wyglądają jak sama natura. A ponieważ i uczucie nie zalewało umysłu, więc żaden jego opis nie jest sentymentalny, żaden przedmiot nie jest przeceniony.

Z trzech zatem królów naszej poezji – Krasieńskiego, Słowackiego i Mickiewicza – ten ostatni właśnie dzięki wewnętrznej równowadze stał się dla czytelników najzrozumialszym¹.

Ta jasność i prostota sposobu myślenia Prusa o wielkości Mickiewicza jako artysty – mistrza słowa, nie może jednak przesłaniać złożonej jego postawy wobec dzieł poety. Aktualizując w 1905 r. w obliczu rewolucyjnych wydarzeń treści i znaczenia *Ody do młodości* jawił się Prus jako największy w tym czasie i jeden z największych w dziejach kultury polskiej jej entuzjasta². Dostrzegając zaś wielkość artyzmu *Farysa*, Prus, mówiąc, że bada go „metodą przyrodniczą”, usiłował nawet na drodze matematycznych wyliczeń wykazać, na czym wspaniałość tego wiersza polega, orzekając, iż język Mickiewicza jest „granitowy” ze względu na „ogromną ilość rzeczowników konkretnych” i wykazując, że „liczebny stosunek różnych wyrazów w poematach Mickiewicza odpowiada regule «złotej proporcji»”³. Spoglądając jednak ze społecznej perspektywy na znaczenia i funkcje

¹ B. Prus: *Kroniki*. Oprac. Z. Szwejkowski. T. XVI. Warszawa 1966 s. 11–12.

² B. Prus, *Oda do młodości*. „Młodość” 1905 nr 1; cyt. za: B. Prus: *Wybór publicystyki*. Warszawa 1957 s. 418–422.

³ B. Prus: „*Farys*”. „Kraj” 1885 nr 46; cyt. za: *Programy i dyskusje literackie okresu Pozytywizmu*. Oprac. J. Kulczycka-Saloni. Wrocław 1985 s. 279.

poezji Mickiewicza, tenże jego wielbiciel nie zawałał się powiedzieć, iż w poezji jego było „dwóch miłośników natury”. Jeden z nich – Farys właśnie „[...] w pustyni uronił słowa: «Oddycham! [...] bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi»”. Drugim był liryczny bohater *Sonetów krymskich*, który „tak ucho nateżał ciekawie, że słyszałby głos z Litwy”. Otóż powiedział o nich arbitralnie Prus, że z nich „pierwszy rujnował swoje społeczeństwo, drugim był wielkim jego obywatelem”⁴.

Z podobną, a w gruncie rzeczy taką samą ambiwalencją spojrzeń Prusa estety, miłośnika poezji oraz analityka zjawisk społecznych mamy do czynienia w wypadku *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Uznając oto, iż na tle „przepięknej fantazji”, jaką jest *Konrad Wallenrod*, „całkiem realnym «poematem społecznym»” jest *Pan Tadeusz*⁵, powiada o nim autor *Lalki* tak:

„Wszystko w nim prawdziwe do szpiku kości. Lecz gdy krajobrazy, ludzie i ich zwyczaje są piękne i zdrowe, samo społeczeństwo jest okropne. Jest to zupełny rozkład.

W tej samej epoce w Europie powstawały nowe nauki, rozwijały się dawne: ludzie pracowali nad fizyką, tworzyli chemię i ekonomię, już łamali sobie głowy nad maszynami parowymi i przebudowywali gmachy społeczne od szczytu do fundamentów. Ale w okolicy Soplicowa tylko jedzono, pito, gadano i polowano, a gdy nie było na pogotowiu żadnej zabawy, przynajmniej wyprawiano się na grzyby.

Miliony chłopstwa znały tam mniej aniżeli jarzyny w ogrodzie; Żyd arendarz należał do bohaterów; najmiłszą strawą duchową były jarmarczne i myśliwskie dykteryjki; astronomii wykladał powiatowy nemrod – Wojski, który polował na wszystko – począwszy od much, skończywszy na niedźwiedziach; najlepszym zaś dziełem sztuki był – serwis, a na nim rzeźby kucharskie!

Ludzi tych zapewne można było kochać; ale gorzko trzeba zapłakać nad społeczeństwem, które ich posiadało”⁶.

Są to wszystko uwagi poważne, mądre i głębokie, sformułowane zostały z pełnym poczuciem odpowiedzialności za słowo i każdy sąd wartościujący. Wyraźnie jednak jawi się ich adresat jako odbiorca Prusowi współczesny. Czytając Mickiewicza na sposób pozytywistyczny, autor *Lalki* widomie usiłuje w nich raz po raz znaleźć odpowiedzi na pytania nie tylko o wielkość poezji Mickiewicza, ale także o możliwą postać jemu współczesnej jej żywotności w okresie narastania tendencji młodopolskich w latach ostatnim piętnastolecia ubiegłego wieku. I nic tu do rzeczy nie ma fakt, iż następne pokolenie inaczej już odbierało Mickiewicza.

Czy zatem jest – albo, rzecz ujmując ostrożniej, jaki jest dzisiaj sens przypominania tych uwag Prusa w roli aktualnego dzisiaj przewodnika po tej poezji, gdy nie z wszystkimi jego sugestiami możemy się godzić?

⁴ *Ibidem*, s. 291.

⁵ Prus: *Kroniki* s. 13.

⁶ *Ibidem*.

Otóż ów sens ujawnia się w odkryciu przez Prusa pewnej generalnej zasady organizującej tyleż postawę Mickiewicza człowieka wobec świata, ile kształt jego poezji. Otóż akcentując, jak to wspomniano, a co i dzisiaj jest prawdą, że spośród trójki wielkich poetów romantycznych Słowackiego, Krasińskiego i Mickiewicza autor *Pana Tadeusza* był „najrozumiały”, poczynił Prus jedna jeszcze godną uwagi konstatację, tyleż prostą, ile wnikliwie głęboką.

Powiadając o Juliuszu Słowackim, że ten był „trochę egoistą i trochę ambitnym” i „w jego [...] sercu grało kilka uczuć, z których żadne nie mogło dojść do najwyższego natężenia”⁷, o Mickiewiczu z genialną intuicją wyraził Prus sąd, który nieraz potwierdza dzisiejsza wiedza o poecie:

„Tymczasem w Mickiewiczu było jedno uczucie stanowczo górujące nad innym, mianowicie – miłość. Człowiek ten zdawał się kochać wszystko: od żdźbła trawy na łące do gwiazd na niebie. Kochał pola, ziola, motyle, ptaki, lasy, młyn nad stawem i żaby w stawie; kochał drzewa, zwierzęta i ludzi, słowem – kochał całą swoją Litwę, nie ta miłością, która zamyka łzawe oczy i wzdycha, ale tą, która trzeźwo patrzy, widzi jasno i dobrze pamięta.

I otóż trzeba zdarzenia, że ten poeta tak przywiązany do swoich zakątków musiał je porzucić na zawsze. Musiał przez długi, nieskończenie długi szereg lat tęsknić za ukochanymi łąkami, lasami i chatami i koić straszną tęsknotę wspomnieniami, jakimi nasycił się w dzieciństwie.

Z tej tęsknoty urodził się *Pan Tadeusz*, najwznioślejszy poemat nostalgii, a ze wspomnień dziecińczych – powstały te niezrównane opisy litewskiej natury z ich dziecięcą prostotą i naiwnością”⁸.

Napisał te słowa Prus z intuicją nieledwie genialną, z twórczości bowiem poety, z jego dzieł wyczytał bowiem to, o czym dzisiaj z łatwością zdobywamy wiedzę odczytując wydania korespondencji poety i śledząc liczne o nim przekazy informacyjne. Prus miał prawo nie wiedzieć, że jednym z zamierzeń Mickiewicza było napisanie poematu o zwierzętach, mógł nie wiedzieć o tym znanym dziś jego powiedzeniu, iż „głupi filozofowie odmawiają zwierzętom ducha”, nie zdając sobie sprawy z tego, że „niejeden z tych mędrków przed sądem Boga nie wart psa lub konia, pokutującego w jegoż domu”⁹. Nie znając też innych wypowiedzi Mickiewicza i znamienych na ten właśnie temat zapisów poczynionych przez Mickiewicza w jego korespondencji, które dzisiaj organizują naszą na ten temat wiedzę, Prus idealnie utrafił w ten system wartości, który był czynnikiem najwyraźniej i najsilniej kształtującym postawę Mickiewicza wobec przestrzennego kształtu świata. Odczytując głębokie sensy egzystencjalne poezji Mickiewicza, wielki realista w duchu, który nam może być autentycznie bliski, zastanawiając się nad filozofią przyrody wpisaną przez Mickiewicza w poetycki opis sadu w *Panu Tadeuszu* skonstatował, iż obcując z ową poezją „[...] człowiek samotny

⁷ Prus: *Kroniki* s. 12.

⁸ *Loc. cit.*

⁹ Relacja Antoniego Chodźki. [W:] A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*. T. XVI. Warszawa 1933 s. 207.

wśród bezmiaru natury dzięki poezji zyskuje ogromną rodzinę, marchew przestała dla niego być badylem, od czasu, gdy poeta dał jej kobiecie «warkocz». Kapusta nie jest rzeczą martwą, gdyż – «sędziwe schylając łysiny, siedzi i zda się dumać o losach jarzyny». Już nie wolno nam lekceważyć bobu, który «obraca tysiąc oczu na marchew», a tym mniej harbuza, który pomimo «otyłego brzucha» – «wtoczył się jak gość między buraki»¹⁰.

I właśnie tu, przez Prusa opisana, reguła miłości do natury, do świata, do krajobrazu może być dzisiaj jedną z propozycji żywego odbioru poezji Mickiewicza. Nie tylko dlatego, że na przykład w *Panu Tadeuszu* znajdujemy boleśnie dziś w obliczu degradacji i bezmyślnego niszczenia Puszczy Białowieskiej aktualizujące się a nasycone ekologiczną – wręcz nowoczesną – świadomością słowa wyrażające ból z powodu niszczenia skarbu polskiego krajobrazu – pierwotnych puszczy i lasów:

Pomniki nasze! ileż co rok was pożera
Kupiecka lub rządowa, moskiewska siekiera!
Nie zostawia przytulku ni leśnym śpiewakom,
Ni wieścizom, którym cień wasz tak miły jak ptakom.

Jakie to znamienne, że w stosunku do zdobiących pradawne lasy potężnych drzew użył Mickiewicz przejętego od Aleksandra von Humboldta określenia „pomników”, jego jednak pomysł zmodyfikował, mówił bowiem nie o „pomnikach przyrody”, jak rzecz ujmował niemiecki przyrodnik, ale o „pomnikach naszych”, narodowych, bardziej cenionych niż przejawy przyrody obcej. Litewskie lasy były dlań świadkiem litewskiej historii i narodowej mitologii:

Równienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowięzy, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy
I Giedymina kiedy na Ponarskiej górze
Przy ognisku myśliwskim, na niedźwiedziej skórze
Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,
A Wiliji widokiem i szumem Wilejki
Ukołysany, marzył o wilku żelaznym;
I zbudzony, za bogów rozkazem wyraźnym
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi,
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi
[...]
Sen myśliwski nam odkrył tajnie przyszłych czasów,
Że Litwie trzeba zawsze żelaza i lasów.

Spojrzenie na mityczną wiedzę o dziejach krajobrazów stało się tu dla poety ważnym przesłaniem historiozoficznym. Równie tu jednak ważny jest zachwyty młodego bohatera *Pana Tadeusza* nad pięknem rodzimej skromnej brzeziny,

Którą jako wieśniaczka, kiedy płacze syna,
Lub wdowa męża, ręce załamie, roztoczy

¹⁰ Prus: *Kroniki* s. 10.

Po ramionach do ziemi strumienie warkoczy!
Niema z żalu, postawą jak wymownie szłocha!

wraz z jego wyśmiewaniem dziwołagów przyrody egzotycznej (cytryna w jego słowach to „karlica z złocistymi galki, / Z liściem lakierowanym, krótka i pękata, / Jako kobieta mała, brzydka, lecz bogata” i „aloes z długimi jak konduktor pałki”, dość ciekawie odsłania jedną z istot postawy Mickiewicza wobec przyrody i krajobrazu, uzewnętrzniającej się między innymi w charakterystycznym kulcie swojskości, obejmującym miłością ich piękno. Odnaleźć tu można istotne przesłanki do pojmowania poetyki przestrzeni w twórczości Mickiewicza, nabierające znaczenia większego, gdy się je konfrontuje z autopsyjnymi krajobrazowymi doświadczeniami poety.

Piękno i miłość...

Była to miłość, która, jak powiedział poeta, „nie na jednym spoczęła człowieku”, ale na całym narodzie, na wszystkich jego przeszłych i przyszłych pokoleniach. I także na krajobrazie rodzinnych stron, co ujawniało się w chwili, w tej chwili, kiedy przenosił myśl utęskniona do widzianych z wyżyn „nowogrodzkiej góry”

[...] tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemenem rozciągniętych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie bursztynowy świerczop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Zmienił się ten krajobraz. Zmienił się nie od dzisiaj. Na obszernych kolchozowych polach i pastwiskach nie ma miedz z cichymi gruszami, nie ma pól „malowanych zbożem rozmaitem”, wszystko wygląda inaczej, a przecież jednak wszystko to żyje w jego poezji i gdy polski wędrowiec zawita do tej krainy śladem młodości Adama Mickiewicza wówczas – i na tym także polega siła jego poezji – widzi owe krajobrazy litewskie, przy Kownie „dolinę najpiękniejszą w świecie”, domową rzekę – Niemen, strumieni rodzicę – Wilię, zamek na barkach nowogrodzkiej góry, Świtez – właśnie przez pryzmat tej wizji, którą narzucił Mickiewicz i która stała się swoistą, niepowtarzalną partyturą sposobu ich widzenia i przeżywania. Mamy tego zjawiska świadectwa stricte literackie¹¹, mamy także przekazy krajoznawcze, potwierdzające to zjawisko¹².

Nie przeto dziwnego, że entuzjaści i badacze Mickiewicza, czasem wręcz nie doceniając siły jego talentu i poetyckiej wyobraźni, nie wprowadzając w szerszy kontekst wiedzy o krajobrazach poezji Mickiewicza związanej na przykład z So-

¹¹ Zob. T. Bujnicki: *Jeziora romantyczne. Model Świtez*. „Literatura” 1995 nr 2. *Vilnius ir romantizmo kontekstai. Wileńskie konteksty romantyczne* s. 45–57; E. Słok: *Romantyczna topografia Litwy*. *Ibidem* s. 121–140.

¹² J. Kolbuszewski: *Kręty*. Wrocław 1996.

netami krymskimi, usiłowali nieraz aż przesadnie konkretyzować topografię dzieł Mickiewicza, szczególnie zaś *Pana Tadeusza*. Znane są powszechnie te próby identyfikacji zamku Horeszków z Gojcienniszkami koło Bolciennik (dziś na Białorusi) czy dworu Sopliców w Wielkopolsce. Powierzchnowa zgodność pewnych realiów przestrzeni rzeczywistej z opisaną w *Panu Tadeuszu* jawi się niekiedy bardzo sugestywnie (zwłaszcza w wypadku Gojcienniszek), o niczym jednak nie świadczy, w istocie zaś, jak się rzekło, zdaje się być dowodem nikłego doceniania poetyckiej wyobraźni Mickiewicza, sprowadzanego w takich ujęciach do roli jednego z wielu romantycznych „opisywaczy” krajobrazów, którzy w poematach opisowych, między innymi pokroju *Okolic Krakowa* Franciszka Węzyka czy *Tatr* pocziwego Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego, usilnie dbali o zgodność realiów topograficznych ich dzieł z rzeczywistością.

Spoza jednak tych jednak odczytanych wedle Bolesława Prusa dyrektyw wartości piękna i miłości wyrastają jednak także godne uwagi zjawiska inne. Ich odnalezienie ułatwiają na zasadzie pewnego rodzaju sugestii, zawartych zarówno w korespondencji Mickiewicza, jak zanotowanych przez jego znajomych wypowiedzi. Są one ważne nie tylko dlatego, że dopełniają i dookreślają kierujący się zasadą miłości do tego, co rodzime, znamieny dla Mickiewicza kult swojskości.

Pierwszym godnym uwagi zjawiskiem jest tu fakt, iż mówiąc o „krajobrazach Adama Mickiewicza”, uwzględniając tak twórczość, jak życiowe doświadczenia poety, trzeba je – dla jasności obrazu w jakiś sposób sklasyfikować.

Prosty podział na krajobrazy osobiście oglądane (dane zatem w doświadczeniu estetycznym)¹³ i w sensie literackim fikcyjne, to znaczy nigdy przez niego nie widziane, narzuca się tu sam. Najrzadsze są więc w twórczości Mickiewicza te krajobrazy (ich literackie przedstawienia), których on nigdy bądź w pewnym stadium swego życia jeszcze autopsyjnie nie doświadczył. W rachubę wchodzi tu zretoryzowana symbolika alpejska w *Kartofli* bądź *Dziadów części trzeciej Ustępnie*. Należą tu także „góry Krępaku” (*Les Monts Crapacks*) zaprezentowane w dachu konwencjonalnego francuskiego teatru bulwarowego w *Konfederatach barskich*.

W obrębie natomiast krajobrazów oglądanych przez poetę mamy u Mickiewicza do czynienia z fenomenem do pewnej miary – na tle dziewiętnastowiecznych i zwłaszcza romantycznych praktyk pisarskich – osobiwym i oryginalnym, tylko pozornie banalnym. Otóż na tle typowej „mobilności” romantycznej pisarzy (określenie Krzysztofa Dmitruka) Mickiewicz jawi się jako człowiek, który podróżował sporo, widział bardzo wiele¹⁴, w sposób jednak literacki opisał z tego, co widział, w gruncie rzeczy bardzo mało, a i w swej korespondencji ich opisów i relacji o różnych krajobrazach, o tym, jakie sprawiały na nim wrażenie, pozostawił stosunkowo mało, jeśli nie – bardzo (w proporcji do tego, co widział) mało!

¹³ Zob. S. Podhorska-Okolów: *Podróże Mickiewicza*. Warszawa 1957 s. 312.

¹⁴ Zob. Podhorska-Okolów, *op. cit. passim*, pamiętając jednak, że w pracy tej jest sporo błędów rzeczowych, wynikających ze złej interpretacji doskonale zgromadzonego materiału informacyjnego o Mickiewiczu.

Błędne by jednak było mniemanie, iż owe pejzaże, na przykład Szwajcarii Saskiej czy zwłaszcza Alp nie zrobiły na nim żadnego wrażenia.

W niezwykle ciekawych wspomnieniach o Adamie Mickiewiczu, jakie Władysławowi Mickiewiczowi przekazał Giovanni Scovazzi, wydalony z Włoch prawnik, zwolennik Mazziniego, w szwajcarskich czasach naszego poety profesor literatury włoskiej w Lozannie, znalazła się między innymi niewielka wzmianka o odbytej latem 1839 r. przez niego, małżeństwo Adama i Celinę Mickiewiczów oraz jedną jeszcze, dla naszych rozważań nieistotną, osobę, wycieczce na podalpejską przełęcz Col du Balme. Napisał o niej Scovazzi niewiele, ale to, co zanotował, wbrew pozorom zasługuje na głębszą refleksję:

„Pamiętam, że zrobiliśmy wycieczkę w towarzystwie de Ludra i waszych rodziców na Col du Balme, skąd widać Mont-Blanc w całej okazałości. Przypominam sobie, że najdroższa pani Celina ofiarowała się nam przygotować piwną zupę, a pan Adam poglądając na Mont Blanc, wytykał śmieszność pisarzy, którzy udają egzaltację bez przeniknięcia głębokości tych tajemnic¹⁵. Widok Mont Blanc z Col du Balme jest jednym z najpiękniejszych i najciekawszych, już w pierwszej połowie XIX w. cieszył się nieprzypadkową sławą, w proromantycznej i romantycznej ikonografii utrwalony był wielokrotnie, mógł więc zająć Adama Mickiewicza nie przypadkiem, ale to nie zmienia faktu, iż w bezpośredniej swej szczeroci notatka Scovazziego z jednej strony jest zapewne zabawna, z drugiej – trochę intrygująca. Skłania ona bowiem nie tylko do zainteresowania się kulinarnymi gustami Mickiewicza, o których zresztą trochę wiadomo, że były bardzo litewskie i bardzo szlacheckie, ale także do bliższego zajęcia się jego sposobem reagowania na pewne krajobrazy i widzenia ich, a także wyznawanymi wobec poezji i krajobrazu poglądami estetycznymi.

Mówiąc o tym, warto jednak pamiętać, iż ową Col du Balme Mickiewicz może i bodaj szczególnie był sobie upodobał i powroty na nią nie były zapewne przypadkowe. Był na niej Mickiewicz już wcześniej 28 lipca 1830 r.¹⁶ i potem jeszcze bodaj ze dwa albo trzy razy, między innymi z Andrzejem Towiańskim w 1843 r. Mógł też ją lubić szczególnie. Przecież jednak doznania ani stąd wyniesione, ani z innych wycieczek, a nawet większych wypraw alpejskich poety, a było ich niemało, a jak twierdził, dobrze mu robiły na zdrowie, takich w nim głębokich, jakoś utrwalonych refleksji nie wywoływały, a jeśli je w jakiś sposób prowokowały, to nie krajobraz gór dostarczał mu inspiracji! Co innego go bowiem nieraz w alpejskiej scenerii intrygowało. Po jednej z takich alpejskich wypraw napisał Mickiewicz:

„Widziałem w Alpach byka na urwisku, walczącego z piaskiem, który usuwał się i niósł go w przepaść. Walka trwała dwie może godziny i byk wybrnął. Wyciągnąłem z jego ruchów naukę, która mi nie raz była pomocną, a raz wyrwała mię z niebezpieczeństwa moralnego¹⁷.

¹⁵ Zob. Z. Sudołski: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1995 s. 458.

¹⁶ Por. A. E. Odyńiec: *Listy z podróży*, T. 2. Warszawa 1961 s. 491 i 494.

¹⁷ Cyt. za Podhorską-Okolów, *op. cit.* s. 171.

O tyle więc jest interesujące i do pewnej miary znamienne, że alpejskie krajobrazy choć nieraz Mickiewicza interesowały, to jednak niezbyt były go w stanie zafascynować i poetyckiej inspiracji dostarczyły mu – z tego, co wiemy – w istocie tylko dwa razy, raz w 1829, gdy napisał pamiętny wiersz *Na Alpach w Splügen*, drugi w Lozannie, gdy powstał piękny jego wiersz *Nad wodą wielką i czystą*...

Stąd ciekawe jest, że w okresie czasowo zbliżonym do wycieczki ze Scovazzim na Col du Balme, 11 sierpnia 1839 r. w liście do swego przyjaciela, wybitnego geologa, Ignacego Domeyki, opisując swe lozańskie mieszkanie, donosił Mickiewicz:

„Okna mam z mego pokoju na jezioro Lemana i na Alpy, tylko szkoda, że do jeziora daleko. Wołę ją nasze litewskie krajobrazy, na których zaraz można położyć się i przespać, niż te dalekie bliki, co oczy ludzkie, jak *camer-obscura*”¹⁸.

W rok zaś później, już z innego mieszkania lozańskiego, ładniejszego i wygodniejszego, pisał znów do Domeyki:

„Mieszkam w pięknym domu, salon mam pyszny z ogromnymi zwierciadłami i olbrzymimi oknami z widokiem na ogród i jezioro. Prawdę mówiąc, to mieszkanie jest pono największą i całą moją przyjemnością. Tęsknota mię nieraz do Litwy ciężka napada i ustawicznie śni się o Nowogródku i Tuhanowiczach”¹⁹.

Instalując się niewiele wcześniej w 1838 r. w Szwajcarii i informując żonę, czego się tam może spodziewać, akcentował wprawdzie Mickiewicz, że jest to „kraj piękny jak obraz”, w tonie ją jednak uspokajającym napisał też: „Na wakacje jeździlibyśmy do Włoch”²⁰.

Po Alpach Mickiewicz chodził sporo, ale większych w sensie alpinistycznym a właściwie turystycznym i trudniejszych dokonań nie zanotował, ani w czasie swej miesięcznej letniej wyprawy po Alpach w 1840 r., odbytej z Bohdanem Zaleskim, gdy ten w swej naiwności twierdził, że tylko zbyt wysoka cena dyktowana przez przewodników (1000 franków) uniemożliwiła czy to jemu, czy im obu wejście na Mont Blanc²¹, ani w czasie jego jesiennej samotnej wędrowki po Oberlandzie w 1840 r., o której pisał znamienne do Zaleskiego 4 września: „Wyruszyłem znowu ku górą i przez dolinę, którąśmy przeszli, wlałem na lewo w Oberland; bardzo mi to służy na zdrowie i czuję się tak rześwy, że aż mi się na wiersze zbiera”²².

Warto jednak nadmienić, że wskutek topograficznej ignorancji pewnych bada-

¹⁸ Sudolski, *loc. cit.*

¹⁹ A. Mickiewicz: *Dziela*. Wydanie Narodowe. T. XV s. 278.

²⁰ *Ibidem* s. 206.

²¹ 10 sierpnia 1840 r. pisał Zaleski z Fontainebleau w liście do Lucjana Siemieńskiego: „Ze Szwajcarii nie mogłem do ciebie pisać, bośmy się wciąż a wciąż włóczyli z Mickiewiczem. Byliśmy i u Mont Blanc; miałem wielką ochotę leżeć na wierzchołek, ale ogromne koszta, bo do tysiącu franków płaci się samym przewodnikom”. *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*. T. 1. Lwów 1900 s. 174–175. Nic w tej notatce nie wskazuje na to, by w podobnie bezkrytyczny sposób Mickiewicz dzielił z Zaleskim „ochotę leżeć na wierzchołek”; Zaleski, co znamienne, pisze tu widomie tylko o sobie.

²² Zob. A. Mickiewicz: *Listy. Część II. Dziela*, Wydanie Narodowe. T. XV. Warszawa 1954 s. 312. Por. Sudolski, *op. cit.* s. 476.

czy i braku troski o konfrontację realiów topograficznych tych wędrówek poety zrobiono z niego niepotrzebnie wybitnego alpinistę, przypisując mu dwukrotne aż wejście na Mont Blanc, raz właśnie z Zaleskim, drugi z Towiańskim²³. W istocie pewne z tych wypraw, zwłaszcza jesienna w 1840 r., odegrały dość istotną rolę terapeutyczną, ale istotnych górskich silnych wrażeń poecie nie dały, skoro po jednej z nich Mickiewicz napomknął tylko, że w górach „słyszał awalansze”²⁴. Weześniej, w lipcu 1833 r., gdy opiekując się chorym Stefanem Garczyńskim, trochę narzekał poeta: „nie będę mógł robić wycieczek w góry”, napisał, iż czasie przyjemnej podróży przez Szwajcarię widok gór i Lemanu przeniósł go „w dawniejsze, weselsze lata”²⁵. I także świadectwo Marii Goreckiej dowodzi, że na Mickiewicza większe wrażenie robiło jezioro Leman, zwłaszcza w czasie burzy, niż rozległa panorama Alp²⁶. Bliższe mu było leśne grzybobranie²⁷ i oglądanie mrowiska²⁸ od tych górskich wielkich panoram. Warto nadto, cofając się wstecz w czasie, dodać, że jakieś dość korzystne wrażenia, o których jednak niczego bliżej nie wiadomo, wyniósł Mickiewicz z pobytu wśród skał Szwajcarii Saskiej, czego świadectwem jest jego list do Józefa Jeżowskiego z Rzymu w lutym 1830 r.:

„Z Niemiec, oprócz widzenia Szwajcarii Saskiej, Goethego i Schlegla, nic nie skorzystałem. Okolice Renu i Szwajcarii zostawiły wspomnienie lekkie i piękne, i niewyraźne jak sny”²⁹.

W twórczości bowiem Mickiewicza „[...] szczególnie często powtarzają się charakterystyczne dla romantyzmu motywy jazdy konnej i morskiej podróży”³⁰, w jego zaś zainteresowaniach przyrodą³¹ dominują problematyka (i symbolika) akwaticzna i botaniczna. To one są nośnikami bardzo wielu istotnych znaczeń jego poezji i tezy tej udowodnić nie trzeba. Nadmienić jednak w związku z tym warto, że Mickiewicz bardzo lubił chodzić na spacer i wycieczki. Piechorem był dobrym, jak tego dowodzą na przykład czy to jego młodzieńcze piesze wyprawy z Wilna do Trok, czy późniejsze kilkakrotne wędrówki po Alpach. Bardzo też

²³ Podhorska-Okołów, *op. cit.* s. 308–309 i 312.

²⁴ Nazwał ich nie potrafił w młodości, czego ślady w poemacie *Kartofla*.

²⁵ Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. XV s. 78.

²⁶ Por. M. Gorecka: *Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu*. Wydanie 3. Kraków 1897 s. 46.

²⁷ Zob. *ibidem* s. 39.

²⁸ *Ibidem* s. 8.

²⁹ Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. XIV s. 470. Por. Podhorska-Okołów, *op. cit.* s. 117.

³⁰ J.-Ch. Gilie-Maisani: *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne. Od dzieciństwa do „Dziadów” część trzeciej*. Przekł. A. Kuryś, K. Marczevska. Warszawa 1996 s. 43.

³¹ Zob. ciekawe na ten temat uwagi J. Ch. Gilie-Maisani: *Adam Mickiewicz człowiek. Studium psychologiczne*. Przekł. A. Kuryś, K. Rytel. Warszawa 1987 s. 403, gdzie mowa o umiłowaniu przyrody jako „Wielkiej Matki, u której można znaleźć schronienie przed życiowymi wstrząsami, oraz o miłości do zwierząt, do których nie trzeba przystosowywać się tak, jak do ludzi”. Francuski badacz stwierdza także, że „wykłady w Collège de France świadczą o wierze poety w istnienie więzi między człowiekiem a przyrodą [...]”.

dobrze, chętnie i na miarę możliwości często pływał. Te formy czynnego kontaktu z przyrodą miały dla niego dość istotne znaczenie. Ciekawie zwrócił na to uwagę Gille-Maisani:

„W 1825 roku podczas pobytu na Krymie Mickiewicz odzyskał wiarę w siebie; ze Szwajcarii pisze do brata, że zamierza «leczyć się jak zwykle podróżą jaką piechotną w góry» [...]»³².

Rysujące się tu przypisanie terapeutycznych i eugenicznych właściwości czynnemu wysiłkowi fizycznemu w kontakcie z przyrodą jest bardzo oryginalnym, indywidualnym rysem osobowości Mickiewicza. Choć romantyczna kultura czasem bardzo sobie turystykę pieszą ceniła, to jednak w takim ujęciu mamy do czynienia z rysem na tle dziejów turystycznej ideologii na pewno bardzo nowoczesnym, jeżeli wręcz nie nowatorskim. Relacja zaś Odyńca o tym, jak sobie zupełnie niezłe Mickiewicz radził na Mer de Glace³³, dobrze świadczy o jego sprawności i pewnej odwadze i to zupełnie niezależnie od faktu, że był on bardzo zadowolony, iż się ta wycieczka skończyła, skoro do tej relacji dopisał: „Bogu chwała! że już z powrotem z Jardin na Montanwert”³⁴.

Zarazem jednak lista turystycznych górskich wyczynów Mickiewicza zbyt bogata nie jest i niewiele przewyższa analogiczną listę dokonań nieporównanie mniej od niego sprawnego Juliusza Słowackiego. Wielkiego górskiego doświadczenia Mickiewicz na Krymie nie zdobył, choć kilka razy doznał wtedy wrażeń bardzo silnych. Największym tam jego turystycznym osiągnięciem było, obiektywnie dość łatwe czy raczej niezbyt trudne nawet w skali trudności z początków XIX w. wejście na Czatyrdah³⁵. Nie trudnością, lecz tylko pewną uciążliwością przewyższało je wejście na Wezuwiusz, na którym, jak tego dowodzi dobrze świadectwo Józefa Ignacego Kraszewskiego, niewprawni w chodzeniu po sypkim materiale skalnym turyści romantyczni bardzo się zazwyczaj męczyli. W najtrudniejszej swej górskiej alpejskiej wyprawie do słynnego Ogrodu (Jardin) na Mer de Glace Mickiewicz okazał wspomnianą wyżej niezłą sprawność, dość typową dla

³² *Loc. cit.*

³³ Odyńca, *op. cit.* s. 496-502.

³⁴ *Ibidem* s. 502.

³⁵ Por. S. Makowski: *Świat „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza*. Warszawa 1969 s. 96. O sprawności fizycznej Mickiewicza i jego pewnej swobodzie poruszania się w terenie górskim (o niezbyt jednak dużych trudnościach) świadczy także, określona przez Czesława Zgorzeleckiego mianem anegdotycznej, relacja Stanisława M. Rzętkowskiego, opublikowana przez Wilhelma Bruchnalskiego na podstawie opowiadania dra Jana Bilińskiego, związana z powstaniem sonetu *Góra Kikineis*: „Mickiewicz hywał u księżny Golicynowej, mieszkającej wówczas w Krymie we wsi Kureis [...]. Pewnego razu mówiono tam o wsi Limenie [...]. Poeta natychmiast podał damom projekt zwiedzenia tej miejscowości [...]. We wsi Kikineis, odległej od Kureis o dwie godziny, zatrzymano się. Limena leżała jak na dłoni, ale oddzielała ją głęboka przepaść, najeżona ostrymi skałami. Towarzystwo już się chciało wrócić, gdy Mickiewicz oddaliwszy się nieznacznie, w ukłonach i w biegu prawie przebył wąwóz, co dodało odwagi innym. Odtąd damy nazywały Adama siurudżi, tj. przewodnikiem, a całe to zdarzenie dało początek sonetowi pt. *Góra Kikineis*”; cyt. za Cz. Zgorzelecki: *Uwagi edytorskie i odmiany tekstu*. [W:] A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*, T. 1, Cz. 2. *Wierze 1825-1829*. Oprac. Cz. Zgorzelecki. Wrocław 1976 s. 186.

romantycznych turystów odwagę, spory upór wyrastający z silnego instynktu samozachowawczego i w związku z nim zupełnie nieuzasadnioną nieufność do przewodników. Świetnym tego dowodem jest fakt, iż obiektywnie więcej ryzykując niż na lodowcu, wbrew radom i ostrzeżeniom przewodników, wraz z Odyńcem zeszli oni z lodowca na groźącą obrywem skał jego piarżystą ścianę boczną, od lodu bowiem wędrowcy bardziej woleli czuć „pod sobą rodzimy swój element” – ziemię³⁶.

Wspomniane w relacji Scovazziego piwna zupa pani Celiny Szymanowskiej i śmieszność pisarzy, którzy udają egzaltację a przeniknąć nie umieją głębi tajemnic krajobrazu, wchodzi tu w związek przedziwny, zwłaszcza na tle wspomnianej wyżej refleksji poety, iż woli litewskie krajobrazy, na których można się położyć i przespać. Rzecz jest nie tyle zabawna, ile ma pewne śmieszne aspekty, spoza nich jednak w istocie wyzieraają dwie istotne cechy, dwie istotne wartości postawy Mickiewicza – człowieka i poety zarazem. Jednym jest bezgraniczne i dozgonne ukochanie pejzaży litewskich. Drugim ogrom wymagań, jakie Mickiewicz stawiał jako poeta sam sobie, jako zaś surowy krytyk wszystkim wierszopisom, szczególnie zaś swym przyjaciółom. Nienawidził „sentymentalnej deklamacji”³⁷, bezlitośnie wyśmiewał „nudne [...] opisy gór i dolin” poczytnego w latach 1826–1828 Józefa Massalskiego³⁸, o powieści historycznej Franciszka Wężyka *Władysław Łokietek* (1828) dosadnie napisał, że „na cał sensu nie ma”³⁹. Co bardzo ważne, akcentował on zarazem rolę stylu w uprawianiu poezji, co ma tu znaczenie wyjątkowo doniosłe: „[...] styl jest częścią ważną i tylko trudem się nabywa”⁴⁰. Sam zaś na pewno nie był jednym z tych śmiesznych pisarzy, „którzy udają egzaltację bez przeniknięcia głębokości tych tajemnic”, ale też w swych wierszach wnikając w nie, nieraz nie zrozumiany, sam narażał się na ataki: Teodozy Sierociński krytykując zawzięcie sonet *Ahusza w dzień*, napisał po ukazaniu się *Sonetów krymskich*, że zawarty w nim obraz „[...] wydaje się [...] bardziej zmyślonym niż wziętym z natury”⁴¹.

Co paradoksalne, nie rozumiejący wielkości poezji Mickiewicza krytyk swoiście miał rację. Mickiewicz bowiem w *Sonetach krymskich* istotnie nie „zdejmował” widoków natury i jej nie opisywał, lecz kreował twórczo swoją własną, oryginalną wizję krajobrazu. Najlepszym tego dowodem było wniknięcie w głąb straszniejszej niż śmierć tajemnicy przepaści Czufut Kale. Jak celnie i niepodważalnie stwierdził Stanisław Makowski, mając wyraźne „znamiona autentyzmu”, poetyckie obrazy Krymu Mickiewicza nie były informacją o tym, czym opisywane fenomeny są rzeczywiście. Tworząc najdoskonalszy przejaw „romantycznej

³⁶ Odyńec, *op. cit.* s. 498.

³⁷ Zob. Mickiewicz: *Dzieła*, Wydanie Narodowe, T. XIV s. 339.

³⁸ *Loc. cit.*

³⁹ *Ibidem* s. 338.

⁴⁰ List Adama Mickiewicza do Konstantego Rdułtowskiego pisany z Petersburga 25 stycznia (6 lutego) 1828, *Dzieła*, Wydanie Narodowe, T. XIV s. 336.

⁴¹ Cyt. za: Zgorzeński, *op. cit.* s. 174.

poezji przyrody, ruin i grobów”, Mickiewicz dał istotnie w *Sonetach krymskich* „obraz oglądanego świata znacznie zmodyfikowany”⁴². Rzecz by można, że Mickiewicz nie tyle Krym i jego góry opisał, ile je w oryginalnym kształcie stworzył nie jako ścisty („opisowy”) odpowiednik krajobrazów realnych, ale jako doskonały w swym artystycznym kształcie byt intencjonalny. I chyba dopiero przez pryzmat takiej konstatacji można w pełni pojąć sens, jakiego nabralo położone przez poetę na początku cyklu motto z Goethego:

Wer dem Dichter will verstehen,
Muss in Dichters Lande gehen.

Ani to było zaproszenia na Krym, ani na Litwę. Było to zaproszenie czytelnika do zwiedzenia świata wykreowanego przez poetę. Z perspektywy zatem historii literatury jawią się *Sonet krymskie* z ich górami i krajobrazami jako dzieło zaprzeczające sensowi uprawiania poezji opisowej i skazujące wszystkie później po nich napisane romantyczne poematy opisowe na przedwczesny niekiedy zgon, a w każdym razie epigonizm. Jak tego wspaniale dowiódł Stanisław Makowski⁴³, Mickiewicz swoje, na pewno nieprzesadne silne wrażenia w artystycznym kształcie w taki sposób przetworzył, że dał nie poetycki opis gór Krymu, ile te góry w swojej wizji stworzył. Makowski dowiódł zasadnie: nie ma Góry Kikineis i nie ma drogi nad przepaścią w Czufut Kale. Genialną jednak siłą poezji Mickiewicza, siłą jego wyobraźni powstały one i tak przepaść nad Czufut Kale stała się najdoskonalszą, najwspanialszą i najgłębszą przepaścią w poezji polskiej, zagładającą w otchłań niebytu, niezależnie od faktu, iż wcale taką śmiertelną przepaścią nie była, i równie niezależnie od tego, że różne potem przepaści, urojone i prawdziwe, opiewali poeci chadzający po Tatrach w Młodej Polsce.

Osobne tu zgoła miejsce zajmuje – znów akwaticzną bardziej niż górską nacechowany symboliką *Ajudah*, w nim bowiem, przemawiający ze szczytu górskiego podmiot liryczny jawi się jako stały tam bywalec – ten więc, który tam bywając stale, lubi „poglądać na Judahu skale” na oryginalne, co jednak dla poetyki Mickiewicza znamienne, znów akwaticzne, zjawiska. Zjawiskiem osobliwym i na pewno ważnym jest tu, że podmiot liryczny tego wiersza jawi się jako człowiek chętnie na te góry chadzający, nieledwie częsty na niej bywalec. Ryzykownym i mało zasadnym byłoby twierdzenie, iż dał tu Mickiewicz swoistą autoprojekcję nie tyle własnych doznań (widok z *Ajudahu* mógł mu się przecież bardzo podobać), ile własnej postawy „bywalca” na tej górze, skoro wiadomo, że za „poetę młodego” w tym wierszu ukazanego uważa się Gustawa Olizara⁴⁴.

⁴² Zob. Makowski, *op. cit.* s. 170–173, skąd cytaty. Studium Makowskiego stanowi pierwszą nowoczesną polską, niezwykle udaną interpretację romantycznej poetyki przestrzeni, ukazującą, w jaki sposób realia świata rzeczywistego znajdują przetworzenie w poetyckiej, artystycznej wizji. Ten nurt badań i egzegezy tekstów silnie rozwinął się w Polsce dopiero po ukazaniu się książki Makowskiego i z wyraźną inspiracją z jej strony.

⁴³ Zob. Makowski, *op. cit. passim*.

⁴⁴ L. Gomołicki: *Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji 1824–1829*. Warszawa 1949 s. 95–100. Por. Makowski, *op. cit.* s. 159–161. Tamże u Makowskiego ważne uwagi

Interpretację taką uprawomocnia forma trzeciej osoby wprowadzona do refleksyjnych uwag o młodym poecie: „Podobnie na twe serce, o poeto młody”.

Wyraźna u Mickiewicza supremacja znaczenia żywiołu akwaticznego nad górskim, skalnym zwraca uwagę na sonet *Kikineis z Sonetów krymskich*. Celną jego interpretację dał Stanisław Makowski, zwracając uwagę na bardzo istotny fakt, iż „[...] Mickiewicz porzucił pierwotną próbę utworu opartą na motywach górskiego osypiska i zastąpił ją efektowniejszym obrazem przesuwanej się nad morzem chmury”⁴⁵. By pojąć wielkość i charakter dokonanych zmian, warto przypomnieć w uproszczonym choćby zapisie jedną z pierwotnych wersji tego sonetu, w redakcji Czesława Zgorzelskiego oznaczonej AM1:

P. Siność błyszczą pomiędzy wąwozów roztwoży?
 M. To <morze> jest morze – Po wodzie krąg śnieżne plamy!
 Mu. To <śną chmury>, obłoki, na które z wierzchu poglądamy.
 P. A mch[y] owe mchy na brzegu – Mu. mchy <powiedz jawory>
 <to są jawory> powiedz jawory!
 P. Gruz nam dro[ę?] ścieżkę zawalił – M. Tu stały chotory
 Burza je w głąb strąciła; jeszcze sterczą z jamy
 Końce drzew zasypanych, meczetów odlamy,
 A w koło nich latają, myślisz, że komary?
 To są orły; lech stojmy – otchłanie przed nogą [...]”⁴⁶.

W miejsce tego ujęcia w sonecie ostatecznie pojawił się akwaticznie nacechowany obraz, w którym nie ma ani jednego elementu ściśle „lądowego”, choć tak licznie występowały one w wersji AM1:

Spojrzyj w przepaść – niebiosa leżące na dole,
 To jest morze; – śród fali zda się, że ptak-góra,
 Piorunem zestrzelony, swe masztowe pióra
 Roztoczył kręgiem szerszym niż tęczy półkole,
 I wyspą śniegu nakrył błękitne wód pole.
 Ta wyspa żeglująca w otchłani – to chmura!
 Z jej piersi na pół świata spada noc pomara,
 Czy widzisz płomienistą wstążkę na jej czole?
 To jest piorun! – Lecz stojmy, otchłanie pod nogą [...]”⁴⁷.

Jedynym ostatecznie elementem „lądowym” i ściśle górskim w tak utworzonej wizji krajobrazu pozostały „otchłanie” wąwozu, który podróżni muszą przesaadzić „w całym konia pędzie”, z tym wszakże, że rzeczownik „wąwóz” pojawił się w wersji ostatecznej.

Mickiewicz zrezygnował tu z niezwykle atrakcyjnego dla kultury i literatury

o tym, że „realne zaplecze” jego poetyckiej konstrukcji wiąże się nie z samym Ajudabem, ale z pomniejszych przybrzeżnymi skałami nadmorskimi (s. 160), co nie tylko wzmacnia sentencje tu rozumowanie, ale nadto dobrze tłumaczy formę „Jubię”. Cenna jest także uwaga Makowskiego o poniechanym przez Aleksandra Puszkina fragmencie *Eugenia z Oniegi*, w którym wspomniał on o bytności Mickiewicza na owych skałach (s. 159).

⁴⁵ Makowski, *op. cit.* s. 142.

⁴⁶ Cyt. za: Zgorzelski, *op. cit.* s. 189.

⁴⁷ Mickiewicz, *op. cit.* s. 25.

romantycznej motywu wsi zasypanej przez skalną lawinę. Miare popularności, jaką się on cieszył, daje fakt, iż wielu podróżników wędrujących po Alpach opisywało słynne zwaliska „góry Rufi”, z której kamienna lawina zasypała pobliską szwajcarską wioskę Goldau. Opis tego groźnego fenomenu pojawił się na przykład u Kazimierza Brodzińskiego (*Wiersz pisany na Alpach*), we wspomnieniach Antoniego Edwarda Odyńca, u Zygmunta Krasieńskiego i Franciszka Wołowskiego⁴⁸. Co jednak równie znamienne, odstąpił tu także poeta od wyzyskania tej konwencji ukazywania widoku z górskiego szczytu, która – przejęta z *Króla Leara* (akt IV, scena 4) Williama Szekspira – polegała na – pomniejszaniu widzianych w oddali przedmiotów i wykorzystana została przez Juliusza Słowackiego w scenie ukazującej Kordiana na szczycie Mont Blanc.

Podkreślona tu tak dobitnie supremacja żywiołu akwaticznego nad górskim i lądowym dobrze określa twórcze zasady kreowania krajobrazu w twórczości Mickiewicza, nie może jednak stanowić podstawy kwestionowania pytania o sposób istnienia górskich motywów w jego poezji. Warto jednak także zauważyć, że mamy w *Sonetach krymskich* do czynienia także z – jedną wprawdzie jedyną w całej twórczości Mickiewicza, tym bardziej przez to znamioną – sytuacją, gdy zjawisko akwaticzne ujęte zostało przez pryzmat widzenia gór. W sonecie *Burza*, rysując obraz morskiej śmiercią grożącej nawałnicy, wprowadził poeta następujący obraz:

Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmetu,
Wstąpił genjusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołnierz szturmujący w połamane mury.

Narzuca się tu sugestia, że te fal góry, „wznoszące się piętrami z morskiego odmetu”, były poetyckim refleksem tego wrażenia, jakiego Mickiewicz doznał w czasie podróży na Krym, gdy po raz pierwszy w życiu zobaczył skały. Zważmy, że dotąd jedynymi górami, jakie widział, były, trochę przez mieszkańców Wilna mitologizowane Ponarskie Góry⁴⁹ i wzgórki otaczające kowieńską dolinę, które w swoim braku doświadczenia górskiego poeta nazywał „wysokimi”.

Otóż prawdziwie silne zaciekawienie dla gór ujawnił Mickiewicz bodaj jeden tylko raz. Jadąc na Krym, w jednym z odeskich listów do Antoniego Edwarda Odyńca, datowanym na 21 lutego (5 marca) 1825 r. napisał on słowa bardzo znamienne, świadczące o emocjach, jakie w nim wywoływało oczekiwanie widoku wielkich, prawdziwie wysokich gór:

„Zbaczalem też z guberni kijowskiej trochę z drogi na wieś i oglądałem po raz pierwszy skały, o których tylko z książek wiemy. Był to dla mnie widok nowy i zajmujący: ogromne piątra granitu i ponure między nimi wąwozy, wychodzące

⁴⁸ Zob. E. S ł o k a: *Śnieżna kaskada. Motyw lawiny w literaturze romantycznej*. „Na szlaku” 1994 nr 9 s. 16; nr 10 s. 16–17; nr 11 s. 16–17.

⁴⁹ O zbójach tam grożących, jakby odpowiednikach karpaccich zbójników i ostrzegawczym strzelaniu z pistoletu dla minięcia się na strumiej górskiej drodze zob. W. S y r o k o m ł a: *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*. Wilno 1857 s. 20–22.

znowu na wielkie równiny, kazały żałować, że ta scena nie przedstawiła się oczom moim latem, kiedy ja upiększają wody, zieloność i winogron. Czymże to być musi kaukaski olbrzym, kiedy te pigmeje tak poważnie wyglądają? Postanowilem widzieć Kaukaz⁵⁰.

Kaukazu nie zobaczył, owe jednak „piątra skal” powróciły echem w *Burzy*, tworząc jedną z najwspanialszych metafor w dziejach całej polskiej poezji, zabarwioną silnie emocjami, jakich dostarczają góry. Dokładnie tę samą zasadę przestrzennej organizacji metafory, polegającą na dynamizacji elementu statycznego i następnie po nadaniu mu charakteru wertykalnego jego „unieruchomieniu”, zastosował poeta we wspaniałym *Widoku gór ze stepów Kozłowa* („Tam? czy Allah postawił ścianą morze lodu?”). Jej estetyczna atrakcyjność okazała się tak ogromna, że stworzyła ona swoiście odrębną tradycję w polskiej poezji o górach⁵¹. Warto podkreślić, że w cyklu *Sonetów krymskich* oba te utwory sąsiadują ze sobą: *Burza* poprzedza *Widok gór ze stepów Kozłowa*. Potwierdza to raz jeszcze znany fakt niezwykle starannej artystycznej kompozycji całego cyklu: obrazy morza i gór jawnie tu ze sobą korespondują. Zarazem obraz gór utworzony tu także został z rekwizytu morskiego („morze lodu” postawione „ścianą”), owo zaś poetyckie widzenie świata przez pryzmat akwatyčno-morski zasugerowane zostało już w pierwszym sonecie cyklu, *Stepach akermanskich*. Wynika stąd, iż dominantę w widzeniu krymskich gór tworzy tu moment ściśle morski, nie zaś „lądowy” i „górski”!

I bardzo to także znamienne, że w *Lirykach lozańskich* Alp w gruncie rzeczy nie ma – są tylko rzędami stojące opoki, których „twarze czarne” odbija woda. Z punktu widzenia ważności symboliki akwatycznej – by tak rzec, kosztem górskiej – wiersz *Nad wodą wielką i czystą* jest bardzo symptomatyczny, zwłaszcza w świetle strofy:

Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czola,
I błyskawice – pomijam.

W spojrzeniu na górskie zainteresowania poety ważne jest właśnie to „pomijanie” „dumnych czoł opok”, choć oczywiście docenić trzeba walor następnej frazy, mówiącej, że „Skalom trzeba stać i grozić”. Genezę zaś i po części ekspresję niezwykłego obrazu wody widzianej dokoła dobrze tłumaczą pewne realia. Jak już wspomniano, w swym drugim mieszkaniu w Lozannie Mickiewicz miał, jak pisał do Ignacego Domeyki, „salon [...] pyszny, z ogromnymi zwierciadłami

⁵⁰ Cyt. za: G o m o l i c k i, *op. cit.* s. 60–61.

⁵¹ Wymieniając dzieła w tej tradycji najważniejsze, przypomnieć tu trzeba Wincentego Pola *Pieśń o ziemi naszej* („Jak potopa świata fale, / Powstrzymane w swoim biegu, / By graniczny słup / Stoją nagie Tatry w śniegu”), następnie sonet Franciszka Nowickiego *Tatry* i wiersz Wisławy Szymborskiej *Z nieodbytej wyprawy w Himalaje* (ale tu struktura tej metafory uległa daleko idącemu przeobrażeniu i sugestia tu nie oznacza imputowania „wpływu” Mickiewicza na Szymborską).

i olbrzymimi oknami z widokiem na ogród i jezioro"⁵². Jeszcze wyraźniej rzecz tłumaczą wspomnienia Marii Goreckiej:

„Jak dzisiaj pamiętam, duży salon, którego okna i drzwi szklane wychodziły na ogród i na całą dolinę schodzącą ku jezioru. Przeciwną ścianą, cała zwierciadlana, odbijała cudny ten krajobraz: błękitna przestrzeń Lemanu i w oddaleniu śnieżne góry, na które z tym większym patrzałam upodobaniem, żem wyobrażała sobie, iż cukrem posypane"⁵³.

Jest paradoksem, że Mickiewicz we wspianale twórczy sposób wyzyskał tu zjawisko, które należało do rzędu banalnych i w istocie tandetnych kramarskich poczynań właścicieli niektórych wodospadów. Ci chcąc je dla romantycznych turystów swojszcie uatrakcyjnić, umożliwiali im oglądanie ich nie tylko w oryginale, ale i w lustrach, tworzących osobliwe efekty przestrzenne⁵⁴.

Na tym jednak tle szczególniejszego znaczenia nabierał u Mickiewicza jego silny kult swojskości budowany na kanwie wspomnień, jakże silny, miał czasem oblicze wręcz paradoksalne, czego dobre świadectwo daje relacja Karola Brzozowskiego, w rozmowie z którym Mickiewicz powiedział:

„- Mówiono mi [...], że w Smyrnie ma być grota Homera, ale ja tam nie ciekawy tego! Ja się przypatrywałem czemu innemu. Leżała tam kupa gnoju i śmiećka, wszystkie szczątki razem: gnój, śmieci, pomyje, kości, potłuczone czerepy, kawał podeszwy starego pantofla, pierza trochę; to mnie się podobało! Długo stałem tam, bo zupełnie tam było jak przed karczmą w Polsce"⁵⁵.

⁵² Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. XV s. 278.

⁵³ Gorecka, *op. cit.* s. 7.

⁵⁴ Zob. E. Słoka: „Codzienne, powszednie oblicze” romantycznego podróżowania, „Litteraria” XXVI: 1995 s. 19.

⁵⁵ Relacja Karola Brzozowskiego; cyt. za: *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli. Z rozmów i przemówień zebr. i oprac. S. Pigoń*. Warszawa 1958 s. 62-63.